

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronkowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu
Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Łożenia (inzeraty):
od wiersza 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drugiego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wnosi w Poznaniu 2 tal. 15 szr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 szr. 8 fen., w Austrii 3 guldeny
w Wiedniu 18 szr., w Anglii 4 tal. 15 szr., w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 szr., w Danii 4 tal. 2 szr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 28 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7 1/2 szr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pa-
czowego niemiecko-austriackiego, należących już do pa-
czowego. W innych krajach zaś tylko nasze agencje, za
których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozna.

Rękopisma
nadane Redakcji nie zwracają się i nie są one błąd

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30. i pp. Havas,
Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rotemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition, „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rahel, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 16 lipca.

Wiadomościom z Hiszpanii pierwsze przynależą
się dziś miejsce w szeregu nader szczupłych doniesień
politycznych. Wiadomości te jednakże coraz to są
smutniejsze i gdyby w Hiszpanii rzeczy szły zwyčaj-
nym, logicznym trybem, musielibyśmy wielce rozpaczli-
wie dla sprawy republikańizmu z nich wysnuć wnioski.
W południowo-wschodnich stronach kraju internacjonalni
wywiesili krwawy sztandar powstania i zajęli miasto
Kartagena, gdzie główne dowództwo objął Contreras,
zniewoliwszy zarazem załogę okrętu wojennego „Al-
manza“ do połączenia się z powstańcami. Z wczoraj-
szego telegramu wiadomo już, że utworzył się tam
pod kierunkiem Galveza wydział bezpieczeństwa
publicznego, który postanowił w razie napadu wojsk
republikańskich pójść w ślady komuny paryskiej i
mieczem i ogniem znaczyć ślady swego odwrotu. —
Czy uda się rządowi równie szczęśliwie zdławić o-
gnisko buntu, jak w mieście Alcoy, to pytanie, na któ-
re w tej chwili trudno zadawałbyś dać odpowiedź.
Z miastem Alcoy, gdzie internacjonalni w kilkun-
stoletniej gospodarce spalili kilkadziesiąt domów i zamor-
dowali około 60 osób, między którymi znajdował się bur-
mistrz miasta i poborca podatków, o tyle mniej było
trudności, że komunistyczne zachcianki nie znalazły
ani w samym mieście, ani też na prowincji należytego
odgłosu a powstańcy widzieli się w chwili stanowiącej
opuszczeni i ograniczeni na własne siły. Szczegóły
zajęcia miasta Alcoy przez generała Velarde dotąd
nieznane; wiadomo tylko, że dowódzcy powstańców,
ludzie bez odwagi i umięjęci jedynie organizować zni-
szczenie, ratowali się ucieczką.

Tymczasem Karliści przekroczyli rzekę Ebro i roz-
proszyli się w licznych oddziałach w Kastylii, Burgos
i Galicji. Sprawiedliwość wyznać nam każe, że Kar-
liści widocznie coraz lepiej są prowadzeni, walczą się
po kraju z coraz to mniejszymi oddziałkami, by bar-
dziej męczyli przeciwników i łatwiej się żywić, umie-
jąc zarazem skupiać się każdym razem, gdy idzie o u-
derzenie zjednoczonymi siłami na przeciwników.
Widzieliśmy zastosowanie nader zgrabne tej
zasady w ostatniej bitwie, w której Saball miał 3000
ludzi przeciw generałowi Cabrinettemu, zmuszonemu
zgubną dlań walkę przyjąć w siłę 1000 tylko żoł-
nierza.

Na domiar złego zaszyły w łonie rządu jakieś nie-
porozumienia, które zniewoliły p. Pi-y-Margallę do o-
świadczenia na przedwczorajszym posiedzeniu Zgroma-
dzenia narodowego, że widzi się zniewolonym utworzyć
gabinet złożony z członków centrum i lewicy. W tej
chwili Pi-y-Margall zajęty jest złożeniem nowego mi-
nisterstwa, w skład którego wejdą prawdopodobnie pp.
Estervanez, Cala i Navarella. Skutkiem tego zamie-
rzała prawica udzielić p. Margallowi wetum nagany,
wąpić jednakże należy, aby wniosek postawiony w
tym kierunku utrzymał się, bo centrum i lewica prze-
mawiające przeciw podobnemu wnioskowi, liczebnie są
silniejsze od prawicy. Co bądź jednakże się stanie,
podobne nieporozumienia i kwasy nie mogą być z ko-
rzyścią dla republiki hiszpańskiej.

We Francji z niecierpliwością oczekują odrocze-
nia Izby wersalskiej, co jak się zdaje, nastąpi 27 bm.
Miejsce Zgromadzenia narodowego zajmie komisja nie-
ustająca, której głównym będzie zadaniem — według
intencji rządu — ściganie tych, co się dopuścili suro-
wej krytyki wszechwładnego Zgromadzenia narodowe-
go. Na ostatnim posiedzeniu Izby wersalskiej przy-
jęto nawet nagłość podobnego wniosku.

CHIWA,

jój znaczenie polityczne i jój mieszkańcy.

Chanat chiwański, o którego posiadanie Rosja od
dawna się już kusiła, czyniąc kilkakrotnie niepomysłne
w skutkach wyprawy, musi mieć dla niej wyższe i
głębiej sięgające znaczenie, aniżeli to sobie na pierwszy
rzut oka wystawić można. Nie o powiększenie jej
małą częścią ziemi i tak już niezmierne wielkiej jój
posiadłości w Azji środkowej tu chodzi, lecz o punkt
strategicznego położenia, z którego każdej chwili An-
glikom panującym w Indjach Wschodnich zagrażać
może. Obecna wyprawa do Chiwy, tak pomyślnie w
krótkim stosunkowo czasie do skutku doprowadzona,
na zdaje się na celu utrzymanie w ciągłym szachu
Anglików i paraliżowanie ich czynności w in-
nej stronie Wschodu, mianowicie nad Bosforem. Czy
tak jest, bliska przyszłość okaże, bo trudno przy-
puszczać, aby Rosja dla uwolnienia niby zatrzyma-
nych gwałtem kilku kupców swoich w Chiwie tak
ryzykowne pod wielką względami przedsięwzięcie pode-
jmowała. W żadnym razie nie ma ona zwyczajnie raz
zabranego kraju, jakakolwiek mogłaby być jego war-
tość i znaczenie, wypuszczać z rąk swoich i pomimo
zapewnień dawanych podejrzieliwej a zaniepokojonej
wyprawą Anglii, że skoro ukarze Chanę za nieposłu-
szestwo swęj woli, opuści Chiwę niezwłocznie, wolno
nam jednakże znać ją powątpiewać o szczerości ta-
kiego z jój strony oświadczenia.

Kończąc dzisiejszy przegląd polityczny, dodajemy
że w sprawie wyborczej zamieszczamy dziś list z Czarn-
kowskiego, odkładając inną w tej sprawie korespon-
dencję z Pleszewskiego dla braku miejsca do numeru
jutrzejszego. Dziś tylko nadmieniamy, że delegowanym
z powiatu Pleszewskiego jest p. Bogdański z Zakowic
i że komitet przedwyborczy pleszewski postanowił w
przyszłym czwartku zjechać się z komitetem krotoszyń-
skim a to w zamiarze uregulowania za wspólnym po-
rozumieniem listy kandydatów.

* Od członka Koła sejmowego parlamentu nie-
mieckiego p. Hipolita Turno odbieramy następujące
oświadczenie:

Na zebraniu przedwyborczym powiatu inowrocław-
skiego, dano mi wotum niezawisłości, ommie zmusza
mianowicie ze względu na obowiązek ciążyący na każdym
pośle zdania, o ile tego żądają, wyborcom sprawy z
swych czynności poselskich, do wyłączenia powodów,
jakie mnie skłoniły do zamiaru złożenia mandatu.

Przy sposobności obru komitetu przedwyborczego
dla W. Ks. Poznańskiego, wybrany został p. Edmund
Taczanowski. Wybór ten zupełnie nieprzewidywany
dla kilku członków Koła poselskiego wzbudził w tychże
obawę, iż nieszczęśliwie wpłynąć musi na przyszłe
wybory.

Osobistość p. Ed. Taczanowskiego jako prywatne-
go człowieka, jakkolwiek dla mnie ze wszech miar
szanowna, nie zdawała mi się wszakże być odpowiednią
ze względu na jego odmiennie przekonania religijne do
zajęcia stanowiska w komitecie przedwyborczym.

Z tego też powodu uważałem wybór ten za nie-
szczęśliwy a w obecnej chwili, gdy pomiędzy ludność
naszego kraju wdarła się pewna różnica zapatrywań,
za rzucenie rękawicy społeczeństwu katolickiemu, tej
kości niezgody, która byś miała pomiędzy wy-
borców: obojętność, niejedność a może nawet
zerwanie solidarności. W moim przekonaniu
następstwa te były nieuniknione. Chcąc ich uniknąć,
było moim obowiązkiem robić wszystko, co było możli-
wem, ażeby przyczynę złego usunąć.

Oświadczyłem przeto wraz z czterema kolegami
z Koła, iż mandat składamy, postawienie to wszakże
cofnięciem przez nas zostało, gdy p. Ed. Taczanowski
mandatu na członka komitetu przedwyborczego nie
przyjął.

Składając mandat powierzony mi przez szanownych
wyborców pow. mogiłańskiego i inowrocławskiego, wie-
działem, iż się wystawiam na krytykę niejednego z nich,
lecz przemożę wo mnie uczucie, które mi nakazywało,
ażeby poświęceniem własnej osoby ratować do-
bro publiczne i pomyślny doprowadzić rezul-
tat przyszłych wyborów.

Te są uczucia i powody, które mną kierowały a
teraz oczekuję jak z jednej strony wezwania od szano-
wanych moich wyborców w celu zdania sprawy z czyn-
ności poselskich, tak z drugiej spokojny jestem o sąd
publiczny, gdyż oprócz miłości sprawy narodowej nie
innego w chwili składania mandatu na myśli nie
miałem.

Obieizierz, d. 15 lipca.

Hipolit Turno.

* Od p. M. Jackowskiego z Pomarzanowic od-
bieramy z prośbą o zamieszczenie następujące pismo:
Do ciężkich klęsk, jakie gospodarza o niepoweto-

Znakomity podróżnik Vambery, który przez pe-
wien przeciąg czasu przebywał w Chiwie, utrzymuje,
że wyprawa rosyjska przeszła wszelkie jego oczekiwa-
nia. Podziwia on w liście nadesłanym do Times'a
wytrwałość armii w pochodzie przez piaszczyste stepy,
znoszenie zimna i upałów, o jakich ten tylko może
mieć wyobrażenie, co sam kraj tamten przebywał.
Największy nieprzyjaciel Rosji musi oddać sprawie-
dliwość jój żołnierzom, maszerującym w pełnym wo-
jennym rynsztunku podczas upału dochodzącego do 40
stopni, po piasku rozpalonym jak w piecu, w którym
nogi toną od 4 do 5 cali głęboko. „Nawet chwilo-
we niepowodzenie oddziału dowodzonego przez Mar-
kosowa — powiada Vambery — nie powinno nikogo
dziwić, bo tam, gdzie przywykło do klimatu karawany
z niepodobnemi do opisania trudnościami, zagrażają-
cemi co chwila utratą życia, mają do walczenia, co
dopiero przeniesie muszą wojska, chociażby nawet w
połowie zaledwie przywykłe do sposobu życia europej-
skiego.“ Sam Vambery, co, jak utrzymuje, nigdy
nie chorował, co jako podróżnik wytrzymał jest na
wszystkie wpływy i zmiany powietrza jakichkolwiek
stref geograficznych, jednakże przebywając na wielbłą-
dach puszcze chiwańskiej, leżał najczęściej bezwładny
i bezprzytomny, nie mogąc wytrzymać braku świeżej
wody i straszliwych a zabójczych na piaszczystych ste-
pach upałów.

Prawdopodobnie nie wielki ten kraj, położony nad
brzegami rzeki Oxusu, dostawczy się już w ręce ro-
syjskie, zakończy żywot swój niepodległy, jakiego prze-
tysiące lat używał. Jest on najmniejszym z pośród
innych chanatów, stanowiących właściwy Turkestan;
długość jego wynosi zaledwie 50, szerokość zaś naj-
większą, rozciągającą się po lewej stronie Oxusu w oko-
licach Kokceku, dochodzi zaledwie do 5 mil geogra-
ficznych. Płodność gruntu nie jest zbyt wielką, za-
leży to głównie od kanałów przerzynających Chiwę
a zasilanych rzeczną wodą.

Ważne straty przyprawić mogą, śmiało policzyć można
pożar. A jednakże bez względu na niebezpieczeństwo,
jakim on zagraża, nader mała stosunkowo liczba
mniejszych posiadzcicieli ziemi, jak wiejskich tak mie-
jskich, stara się zlagodzić skutki tej klęski przez zabez-
pieczenie swych pól, dobytku i ruchomości w ist-
niejących ku temu towarzystwach. Nie masz roku,
ażeby nie spłonęło po żniwach niezabezpieczonych kilka
osad wiejskich, lub też napełnione stodoły wszystkich
rolników jakiego miasteczka. Nieszczęście to spotyka
najczęściej niezamożnych, których wieksza część nie
wraca do dawnego stopnia bytu, waleczą oni jesz-
cze jakiś czas z przeciwnościami, ratują się kredytem,
aż ostatecznie przyciśnięci przez kredytorów sprzedają
posiadłość — niemal zawsze obcemu — a sami roz-
chodzą się bez śladu i giną. Takim sposobem upa-
dają corocznie posiadłości mniejsze, a społeczeństwu
ubywają rodziny polskie. W jaki sposób starano się
uchylić to powtarzającą się corocznie klęskę? Twor-
zono oto komitety, które apelowały do dobroczynności,
zbierano składki, wspierano pogorzalców, ale żadnego
nie przedsięwzięcia kroku, ażeby zapobiedz powtarzaniu
się tych klęsk.

Właściciele lub dzierżawcy posiadłości mniejszych,
po większej części ludzie niskiego stopnia oświaty, nie
sięgający okiem dalej po za swą zagrodę, walczący z
opędzaniem codziennych potrzeb życia, nie są zdolni
ocenić, w czym ich korzyść a w czym szkoda leży, im
się zdaje, że coroczna opłata do towarzystwa zabezpie-
czeń, to są wyrzucone pieniądze, których ich ojcowie
ani dziadowie napróżno nie wydawali. To też im z
tego tytułu winy zarzucać nie można, więcej cięży
ona na towarzystwach zajmujących się podniesieniem
dobrobytu i szerzeniem oświaty rolniczej. Nie może
tam bowiem być mowy o podniesieniu dobrobytu,
gdzie całe mienie wystawione na igraszkę losu, w je-
dnej chwili w perzynę obrócone być może. Zbieranie
składek, wspieranie pogorzalców ma mniej dobrych niż
złych przymiotów, charakteryzuje ono z jednej strony
kośną sercowość, z drugiej niezaradność. Wsparcie,
jakie dotknięci pożarem odbierają, bywa tak szczupłe,
że ledwo na opędzenie nagłych potrzeb wystarcza, a
jednakże zowie się wsparciem i daje niejaki zapewne-
nie nieznajacym bliżej tego stosunku, że i oni w razie
pogorzeł na pomoc liczyć mogą, utrzymuje ich w u-
przedzeniu do towarzystwa zabezpieczenia a tćm samem
pomnaża corocznie liczbę ofiar, podkopuje dobrobyt i
wycieńcza bogactwo krajowe. O wiele pożytecznieji
przyszłobyśmy się sprawie podniesienia dobrobytu,
gdybyśmy zamiast jałmużny — która zresztą ubliża
godności wyciągającego po nią rękę i łamie jego cha-
rakter — starali się pomiędzy posiadzcicielami mniej-
szych posiadłości ziemskich przeprowadzić przystapie-
nie do towarzystw zabezpieczenia.

Na zebraniu przewodniczących kółek rolniczych
13 z. m. w Poznaniu, uznano powszechnie potrzebę
skłonienia włościan i mieszczan rolników do zabezpie-
czenia swych ruchomości od ognia; korzystniejby jesz-
cze było, gdyby i swe ziemiopłody zabezpieczyli od
gradu, mianowicie w okolicach, które grady często na-
wiedzają, ale od razu za wiele narzucać nie można,
przeprowadzmy wpród pierwsze a potem przyjdzie
kolej na drugie. Propagowanie atoli tej myśli przez
kółko rolnicze, nie ogarnęłoby całej przestrzeni zamie-
szkałej przez ludność naszą rolniczą. Kółek bowiem
dotąd istnieje dopiero dwadzieścia kilka; zanoszę przeto
prośbę do wszystkich posiadzcicieli ziemskich, którym
dobro ogółu na sercu leży i apeluję do ich du-
cha obywatelskiego, ażeby każdy w swej okolicy, w
swem sąsiedztwie starał się nakłonić rolników wiejskich
i miejskich do korzystania z towarzystw zabezpiecze-
nia. Wiem, że nie łatwą jest rzeczą przełamać zakorze-
nione uprzedzenie, pokonać stary zwyczaj, jednakże

Ponieważ prawy brzeg Oxusu wyższym jest zna-
cznie od lewego i jako bezpłodny step służy tylko
dla trzód niektórych plemion koczowniczych za past-
wisko, przeto, o ile dotąd wiadomo, nie był nigdy przez
stałą, spokojną a zajmującą się rolnictwem ludność za-
mieszkałym. Właściwa Chiwa znajduje się po lewym
brzegu rzeki; tutaj wytrwałością i pracą zabiegliwych
jój mieszkańców kraj doszedł do niezwykłego stopnia
pomyślności rolniczej kultury. Walecząc przeciwko za-
pomom piaszczowemu, walecząc z posuchą, musieli Chiwianie
kopać wszędzie kanały i zasilać ziemię wilgocią wody
ściąganęj z Oxusu, i tym sposobem nadali tej części
kraju płodność niezwykłą, stanowiącą jedynie i główne
ich bogactwo. W wiekach średnich zdaje się, że Chi-
wa albo raczej Charesm, jak ją dawniej nazywano,
musiała posiadać nierównie więcej i lepiej rozwinięty
system kanałowego nawodnienia aniżeli dzisiaj, ponie-
waż w owych czasach miała trzy razy większą ludność
i na całym Wschodzie słynęła z wysoko podniesionego
rolnictwa. To, co dzisiaj daje się jeszcze widzieć pod
względem kultury i życia duchowego mieszkańców,
jest tylko resztką minioniej wielkości, jaką Charesm w
czasach przedmahometanów cieszył się pośród świata
irańskiego.

Po zaprowadzeniu gwałtem w tamtejszym kraju
islam, wraz z napływem obcego żywiołu, społeczeń-
stwo miejscowe nawiedziły atargi i kłótnie bez końca.
Dynastia Tahiridów, która aż do dziesiątego wieku w
Charesmie czyli dzisiejszej Chiwie panowała, obca po-
chodzeniem, po gwałtownym zawładnięciu krajem nie
dobro i pomyślnie jego lecz własny tylko interes i
nienasyconą chciwość miała na celu. Gorzej jeszcze
przedstawiają się stosunki pod panowaniem Seldszu-
ków; a jeżeli niektórzy władcy tej dynastii s'arali się
w pewnych miejscowościach o zaprowadzenie szkół
wyższych, zajmując się szczerze sprawą ogólniej oświa-
ty, z drugiej znowu strony nieustannie pomiędzy nie-
mi zatargi i wojny do ruiny kraj doprowadziły. Na-

jasne przedstawienie płynących z zabezpieczenia korzy-
ści, i wytrwałe kolatanie, trafi ostatecznie do zdrowego
rozsądku naszego rolnika. Opłata roczna, jaka się to-
warzystwom zabezpieczenia składa, nie jest zbyt ucia-
żliwą; przypuśćmy n. p. że właściciel gospodarstwa
obejmującego 100 móg magdeb. odkłada codziennie
6 gr. polskich, to przez rok zbiera premiją, choćby
nie wszystkie ogniotwórcy miał budynki.

Jeżeli tyle pożądana oświata ma mieć u nas rze-
czywiste i trwałe powodzenie, to powinna przedewsz-
ystkiem wyjaśniać i propagować kwestye dotyczące by-
tu, materyalna bowiem podstawa, daje jój dopiero do
działania pole. Nie wielkie korzyści przyniosą książki,
coraz szczuplejszy zastęp słuchaczy będą miały rozpra-
wy i odczyty rolnicze, jeżeli pożar rujnując corocznie
kilkadziesiąt rodzin rolniczych polskich, dobrobyt niszczy
a liczbę rolników zmniejszać będzie. Urzeczy-
wistnienie myśli zabezpieczenia na obszarze Wielkiego
Księstwa a nawet po za jego granicami, przechodzi
siły jednego lub kilku ludzi, ale jeżeli się wszyscy
weźmiemy razem do działania, i równocześnie na wszy-
stkich punktach każdy wśród swych najbliższych myśli
tę przeprowadzić się będzie starał, to zespolone usiło-
wanie pokonaży wszelkie przeszkody i pomyślnie spro-
wadzą skutki.

Ażeby słowo moje nie przebrzmiało bez wpływu
i rzecz na pozór acz drobna, w skutkach atoli doniosła
nie posła w zapomnienie, upraszam wszystkie pisma
polskie, zajmujące się sprawami ekonomicznymi, ażeby
słowo to ogłosić a rzecz samą popierać zechciały.
M. Jackowski.

W sprawie robotnika wiejskiego.

III.

Wprawdzie wszelkie ulepszenia prawodaw-
czy — zdaniem znakomitego historyka cywil-
lizacji angielskiej — nie były i nie są nigdy
przyczyną lecz zawsze dopiero skutkiem
powszechnego postępu, a więc i w naszej spra-
wie za poprawą społecznych stosunków dopiero
rozporządzeń rządowych oczekiwaćby należało,
wszelako z drugiej strony, ze względu na na-
głość sprawy kroki prawodawcze uważamy za
niezbędne do uchylenia niebezpieczeństw, gro-
żących nie tylko produkcji rolniej — ale i ca-
łemu porządkowi ekonomicznemu i społe-
cznemu.

W tym duchu odzywają się już głosy do
niemieckiego reichstagu — jak mianowicie świad-
czy petycja pewnego stowarzyszenia rolniczego,
zamieszczona w Nrze 95 Neue Pr. Ztg., w
której petenci żądają od niemieckich Izb pra-
wodawczych między innemi rewizji i poprawy
prawodawstwa, regulującego stosunek między
ziemianinem a robotnikiem wiejskim, tudzież
zmiany prawa o wolności przesiedlenia się —
zwłaszcza zaś o zaprowadzenie ściślejszej kon-
trolli wychodztwa. Na żądania te piszemy się
najzupełniej z tym dodatkiem, że — aby po-
lepszenia, w powyższych postulatach wyrażone,
w naszych stosunkach na przyszłość odpowie-

reszcie zaczęły się pojawiać hordy mongolskie, niszczące
wszystko mieczem i ogniem. Taki rodzaj gospodar-
stwa, jakim się potomkowie Dżengiskana odznaczyli
a jakie następnie prowadziło plemię Uzbeków, pokrowne-
go z nimi pochodzenia przetwarło bez przerwy prawie
aż do naszych czasów. Niszczące wszystko wojny,
przychodziły albo zewnątrz to jest z Bucharyi, gdy
ten chanat czuł się dosyć silnym, aby mieczem i o-
gniem roznosić zniszczenie pomiędzy sąsiednimi krajami,
albo też wypływały z kłótni i zatargów wewnętrznych.
Tam, gdzie zamilowany lud w rolnictwie, otoczonym
jest i niejako zamkniętym licznymi awanturkami
plemionami koczowniczymi, tam nie może być mowy
o spokojnem życiu dobrodziejstw natury. Ludzie, nie
posiadający zagrod domowych, nie znający zajęć i pra-
cy, bywają zwykle stokrć chciwsiymi od spokojnych
i skrzętnych rolników. To, czego im braknie, będąc
w nieustannym włóczęgwie, radziły odbić na tych, co
przywiązani do miejsca, żyją z owoców pracy swojej;
zjad więc ich skłonność do rabunku i zbojęckich na-
padów. Nie rzadko udawało się nomadom ujarzmić
ludy osiadłe, zamilowane w uprawie ziemi, a w o-
statnich trzech wiekach Chiwa uległa kolejno władzy
Kalmuków, Karakalpaków, Kirgizów, Jomudów i na-
reszcie Uzbeków. Dopiero od początku bieżącego stu-
lecia, jedna i ta sama dynastia zasiada na tronie cha-
natu. Pochodzenie jój jest czyste uzbekowskie z ple-
mienia Kungrat. Dwóch przedniejszych książąt tego
rodu udzielił ogólniej w Chiwie popularności; jeden z
nich odparł szczęśliwie kilka moskiewskich napadów,
drugi zaś umiał zmusić sąsiednich Persów do szano-
wania granic Chiwy, a wszystkie turkomańskie ludy
poddaly się pod władzę jój. Jednakże o usiłowaniu
ze strony władzów tego chanatu, w celu podniesienia
oświaty krajowej, niestety! nie nie wiadomo. Już to
należnicy ludów zamieszkujących Azję środkową, ni-
gdy tą sprawą nie zajmowali się zgola; zdobywać i
utrzymywać panowanie swoje na dokonanych zdobyczach,

dnie przynosić mogły owoce, konieczne potrzebą jest zmiana prawa o wojskowości, inaczej bowiem człowiek, w którego sercu przywiązanie do ojczystej ziemi nie stoi na wysokości widoków i korzyści materialnych, widząc siebie i rodzinę swoją w ustawicznym niebezpieczeństwie majątkowej ruiny — szukać będzie szczęścia tam, gdzie mu się pod tym względem korzystniejsze przedstawiają widoki, gdzie może żyć bez obawy o jutro i pracować spokojnie, choć twarde, na kawałek chleba.

Pewne stronnictwo ekonomistów niemieckich — idąc zapewne za przykładem angielskich inspektoratów fabrycznych — proponuje tak zwane „urzędy robocze“ jako władze rządowe, pośredniczące pomiędzy robotnikiem a przedsiębiorcą. Środek ten radzą także niektórzy rolnicy — a nawet dyrektorowie szkół rolniczych — zastosować do rolnictwa. Wspominamy tu o tym dla tego, że gdyby w drodze administracyjnej miało przyjść do czegoś podobnego, powinniśmy przeciw tej nowości jak najenergiczniej zaprotestować z tego względu, że proponowana przez niemieckich doktrynerów instytucja byłaby właśnie pierwszą i to przez rząd zaprowadzoną i protegowaną szkołą socjalizmu dla naszego ludu. Dziś wszystko podobne — dla tego trzeba nam się mieć na baczności!

W rzędzie środków zaradczych, których od rządu domagać się mamy prawo, stoi bez wątpienia podniesienie umysłowej i obyczajowej strony duchowej naszego robotnika wiejskiego, aby tenże rzeczywiste położenie swoje poznać i środki do jego polepszenia ocenić i zastosować umiał. Do tego służy szkoła elementarna — i szkoła powtarzania. W kraju, gdzie szkoła ludowa przestaje być środkiem umoralnienia najliczniejszej klasy ludności a zniża się do roli narzędzia wynarodowiania społeczeństwa — tam z góry otwarto przystęp najprzewrotniejszym zasadom moralnym, zamknięto drogę wszelkiemu intelektualnemu postępowi a ludność skazano na helotyzm, do którego przyczynić się ma właśnie szkoła.

Rozpisywaliśmy się o tej kwestyi tak często ostatnimi czasy, że nam dziś nie pozostaje nic jak tylko zwrócić uwagę naszego społeczeństwa, że o ile ludowa szkoła — a z nią i przyszłe pokolenie ludności roboczej wiejskiej — traci skutkiem ostatnich rozporządzeń rządu, o tyle naszym jest obowiązkiem wszelkimi siłami zbliżyć się do szkoły, otaczać ją swoją opieką i o ile możliwości niweczyć zgubne wpływy, jakie jej zagrażają. Ku temu celowi użyć można z czasem zakładania „Towarzystw pomocy szkolnej“ po wszystkich parafach, „gdziekolwiek znajduje się szkoła elementarna. Zadanie tego rodzaju towarzystw proste, jak prosta jest ich nazwa — a w niektórych miejscach Księstwa Towarzystwa takie już nawet istnieją, ograniczając jednak czynności swoje do rozdawania nagród dzieciom w ubiorze i książkach. Ważną czynnością Towarzystw pomocy szkolnej powinny być zakładanie bibliotek szkolnych, z którychby dorożniejsza dziatwa po za szkołą i niezależnie od niej z rąk prywatnych pożyteczne a na rodzinnym wtku osnute wiadomości czerpać mogła.

Rzeczą i obowiązkiem rządu jest dopilnowanie odnosnych przepisów prawnych o szkołach powtarzania, a jeżeliby były wadliwe, takowe uzupełnić i w życie wprowadzić powinna. Wiejska i małowielka dziatwa zbyt przedko zapomniała, to czego ją w elementarnej szkole uczono — a gdyby nawet nie zapomniała, to oprócz czytania i pisania (a i to nie zawsze) żadnych pożytecznych nie dano jej wiadomości. Do tego powinna posłużyć szkoła dla starszej młodzieży — a obowiązkiem rządu jest pamiętać,

o ich cel główny, dobro zaś i pomyślność poddanych to za rzeczy, któremi się tam żaden z nich nie zajmuje wcale.

Panujące dzisiaj w Chiwie plemię Uzbeków jest to rasa wyróżniająca się korzystnie wielu dodatnimi przymiotami charakteru, z pomiędzy wszystkich narodów azjatyckich. Chociaż Uzbekowie pomieszali się następnie z żywiołem turańskim, przecie zostały pomiędzy nimi widoczne pewne fizyczne cechy, odróżniające ich znacznie od plemion Azji środkowej zamieszkujących. Cęty twarzy mają niezwykle białą, szczególnie niewiasty, że można by wziąć za Europejki, gdyby nie forma ich oczu podługowatą, migdałową. Mężczyźni zaś są mocno zbudowani, głowę mają wielką, czoło szerokie, lecz zarost rzadki. Dosyć spojrzeć na zaspiane oblicze, na oziębate ruchy Uzbeka, na jego futrzaną czapkę, której nigdy nie zdejmuje, na obszarpany i grubo watowany chałat, tudzież na skórzane jego chodaki, przymocowane do nóg powijkami płóciennymi lub siomannymi, aby nabrać odpowiedniego wyobrażenia o jego inteligencji, będącej w najzupełniejszej sprzeczności z inteligencyą ludów zachodnich. Jest on na wskroś synem Wschodu, a jednak nie można mu zaprzeczyć pewnej energii w charakterze. Jego hawli czyli domowa zagroda otoczona bywa zawsze bujną roślinnością, a rozłożyste drzewa rzucają wszędzie cień pożądaný; zawdzięcza on to nie tylko samej naturze, lecz także swojej pracy i staranności około zabezpieczenia się od dojmujących słonecznych upałów, przez sztuczne nawodnienie gruntu, na którym zamieszkuje. Używa on także w gospodarstwie do posługi niewolników, co cieniem jak pret plugiem orzą lekką a piaszczystą ziemię, albo doglądają na pastwiskach wielbłądów lub baranów. Jednakże tylko najbiedniejsi stać na to, inni, ubożsi, radzą sobie sami jak mogą. Rolnik ze wschodem słońca porzuca swoją zagrodę i pracuje z małemi przzerwami przez pięć albo sześć miesięcy w polu, a tylko

że gdy indziej istnieją nawet specjalne szkoły rolnicze tak zwane — „Fortbildungsschulen“ — dla młodzieży wiejskiej i rząd na nie nie żałuje grosza, i my do tego równie mamy prawo. Wszakże nie oglądając się na rząd, starajmy się sami podnieść moralną i intelektualną wartość robotnika wiejskiego — a ważnym pod tym względem czynnikiem jest dobry przykład ze strony chlebobdawcy lub jego zastępcy. Ciągłym wpływem swoim, opartym na zasadach humanitarnych i obyczajowych, chlebobdawca powinien swych ludzi kształcić i wychowywać. Sposób rozkazowania i nagany, współludział w złej i dobrej doli pojedynczego człowieka i jego rodziny, udzielanie zapłaty w swoim czasie i dobrym gatunku czy to w pieniądzu, czy w naturaliach: oto drobne na pozór a niezmiernie wymowne świadectwa, że chlebobdawcy losy jego ludzi nie są obojętne, — że ludzką godność w nich uszanować umie. Tym sposobem nadwątłony dziś patryarchalny stosunek pana do robotnika odpowiednio do dzisiejszych stosunków społecznych wznowi się i przyczyni od zamilowania rodzinnej ziemi ze strony roboczej ludności wiejskiej.

Zaraz na wstępie niniejszych uwag naszych wypowiedzieliśmy przekonanie, że do przytrzymania robotnika wiejskiego w kraju i przy zatrudnieniu rólnych podwyższenie płacy stanie się koniecznym warunkiem. Czy stan naszego rolnictwa jest dziś tego rodzaju, aby obok mnogich ciężarów nagle i stósunkowo znaczne podwyższenie kosztów produkcji bez szwanku mógł wytrzymać — to inne pytanie, na które odpowiadając, koniecznych punktów równowagi szukać trzeba w przemyśle rolniczym, w zwiększonej produkcji, obszerniejszym zastosowaniu maszyn rolniczych — słowem w tych wszystkich źródłach, które z wielkich przeciwoawo a nawet w stosunku do kapitału obrotowego zbyt wielkich u nas obszarów dworskich wszelkie możliwe zyski wyciągnąć są w stanie.

W jakim zaś stosunku i w których okolicach Księstwa podwyższenie płacy jest sprawą najbardziej nagłą, na to odpowiedzieć możemy tylko odnośna statystyka. — Na potrzebę jej zwracamy uwagę naszego Centralnego Towarzystwa agronomicznego z nadmienieniem, że, aby zebrany w ten sposób materiał mógł być z pożytkiem użyty, — należy go zbierać w formie monografii rodzin roboczych wiejskich w pojedynczych okolicach Księstwa, uwzględniając wszystkie dochody i rozchody, do budżetu rodziny roboczej należące.

Zapewniwszy robotnikowi dostateczne utrzymanie już to przez podwyższenie płacy, już przez dostarczanie mu ciągłej roboty, wreszcie podwyższając dochód jego najobszerniejszym zastosowaniem systemu roboty akordowej, nie trudno będzie gospodarzowi przysposobić sobie zastęp stały ch robotników, bez których w gospodarstwach naszych o regularnym ruchu mowy być nie może. Robotnik zdolny coraz u nas trudniejszy, już to skutkiem ułatwionej komunikacji i większego w innych stronach zarobku, już też — i to nie od dzisiaj — dla tego, że własność większa przeżąda coraz bardziej skutkiem upadku gospodarstw włościańskich a ztąd ubytek rąk roboczych, które swoim potrzebom zadosyć uczyniwszy do dworu chętnie się najmowały.

O ile niezbędnym jest w naszych stosunkach wiejski robotnik stały, o tyle obszerniejsze zadanie chlebobdawcy pod względem zadosyćuczynienia wszystkim warunkom, od których zawisł dobrobyt i moralne usposobienie jego robotników. Jednego i drugiego niezbędnym warunkiem jest uszlachetnienie życia domowego i rodzinnego, — którego środkowy punkt stanowi dom mieszkalny. — Jeżeli

starzy ojcowie rodzin zalegają za zezwoleniem Ulemów cienie stawów wybrzeża, ciesząc się widokiem bawiojącej oko nich dziatwy.

Z temi to „Patres Familiae“ powiada Vambéry w opisie swojej podróży po Chiwie, przepędzał najprzyjemniejsze godziny a w rozmowie z nimi uczyłem się poznawać dokładniej obyczaje i charakter tego ludu. Proszę sobie wyobrazić człowieka od 50 do 60 lat mieć mogącego, którego każde poruszenie pełne godności, wzbudza mimowolny szacunek. Odzywa on się wtedy tylko, gdy go o co trykrotnie przynajmniej zapytasz. Człowiek ten nigdy się nie rozśmiej, w niczem ciekawości nie objawi, a dla cudzoziemców ma zawsze na pogotowiu w odpowiedzi jakiś morał, zacerpnęty z filozofii życia Uzbeków. Jakże starożytni i dziwaczni wydali mi się zdania i myśli tych ludzi, przebywających wciąż duchem w ubiegłych wiekach; w sposobie ich wyrażania się, nie ma najmniejszego śladu jakiegokolwiek wpływu europejskiego. — Tylko tu i ówdzie, w czasie rozmowy, dotknę jakieś kwestyi religijnej, zresztą pogadanka toczy się zwykle o gospodarstwie rolnem, o jego skutkach, o hodowli zwierząt domowych, albo dotknę z lekka spraw politycznych na porządku dziennym stojących, jako to: powstania Turkomanów napadu na jedną lub drugą karawanę itp. Podczas takiej to rozmowy wychylają się jedna po drugiej małe filiżanki herbaty; potem nakrywają stół obrusem i obok zwykłych potraw w lecie zastawiają świeże, w zimie zaś suszone owoce. Za największą dla domu obelgą uchodzi, jeżeli kto przy stole jeść nie chce, przeciwnie, oblicze gospodarza rozpromienia się radością, gdy widzi jak gość jego czerpie nieustannie pilaw z półmiska, albo owoce z kosa. Małe dzieci w czapkach melonowej formy na głowie, odziane w sukienki starożytnego kroju, wspięwszy się na kolumna lub ramiona ojców, wytrzeszczają wielkie oczy na cudzoziemca, śledząc każde jego poruszenie. Ale są jeszcze inne, niewidzialne istoty, co z

chcemy, aby robotnik nasz wiejski przywiązał się do naszego zagona, starajmy się, aby, ciężko dzień w dzień od świtu do nocy pracując, powróciwszy do domu, znaleźć w nim mógł wytchnienie, aby w dnie świąteczne zażył w nim mógł spokojnych uciech rodzinnego życia. Na nic się nie zdadzą usiłowania nasze co do oświaty wiejskiego ludu, jeżeli lud roboczy — przeważną większość stanowiący — w mieszkaniach swoich nie będzie zastąpiony przed wiatrem i deszczem a dziatwa jego przed mrozem — jeżeli mieszkania dworskiej czeladzi nie będą zaopatrzone w dostateczną ilość okien jako w niezbędny warunek jakiegokolwiek postępu cywilizacyjnego. — Sprawa mieszkań robotniczych wiejskich jest kwestyą, której jak najspieszniejszego załatwienia domaga się zobowiązany interes i chlebobdawców i czeladzi wiejskiej.

Na ważną także okoliczność radziłyśmy zwrócić uwagę światłej części obywatelstwa wiejskiego — a tą jest: umiarkowane ograniczenie czasu trwania pracy dziennej. Jeżeli robotnik wiejski w lecie około 15 a w zimie około 12 godzin na dobę pracować musi — na takim wyteżeniu sił robota nie zyskuje a robotnik narzekać ma prawo, zwłaszcza dziś, gdzie w fabrykach i przy robotach przemysłowych czas trwania pracy o wiele jest krótszy. W innych krajach jak w Belgii, w Anglii zmniejszono znacznie ilość godzin pracy w rolnictwie ze względu na to, że ciągle, zbyteczne wysiłanie wpływa szkodliwie nie tylko na stan fizyczny, — ale także na moralne usposobienie robotnika.

Tym sposobem obywatelstwo wiejskie — gwarantując sobie materialne korzyści — umiarkowani zarazem robotnikowi przystęp oświaty, bez której ani zamilowania ojczystej ziemi, ani racjonalnego użycia zarobku być nie może. Niechaj społeczeństwo nasze gorliwie popieraniem Towarzystwa Oświaty ludowej przyczyni się do pomocy duchowemu potrzebom tej licznej młodzieży braci, niechaj biblioteczki ludowe parafialne, staniem Towarzystwa po kraju rozrzucone, a pośrednictwem duchowieństwa i obywateli wiejskich, staną się zdrowym pokarmem, zdolnym dać mu na rodzinnej ziemi te wszystkie korzyści, jakie wynikają z prawdziwej oświaty. Tu zaliczamy także racjonalne użytkowanie zarobku, na czem naszemu robotnikowi tak bardzo zbywa a do czego dziś jeszcze inicjatywa ze strony chlebobdawcy koniecznej jest potrzebna. Obywatelstwo, które bezustannie ma przed oczami wielką dla wiejskiej rodziny wartość krowy i dochowku — powinno się starać o zabezpieczanie bydła wiejskich robotników swoich w osobnych, na wzajemności opartych towarzystwach, jakich już n. p. w Hesi jest około dwieście. Cóż dopiero mówić o ważności zabezpieczenia życia, o kasach wdów i chorych? Nie są to utopie — lecz przeprowadzenie i wykonanie ich wymaga czasu — a przedewszystkiem usilnej pracy ze strony tych, którzy są z ludem w ciągłej styczności i jego zaufanie posiadają. Bez zaufania wszelkie środki podawane ludowi wiejskiemu gwoili polepszenia jego losu padną na opokę i owocu nie wydadzą.

Wiadomości urzędowe.

N. Pan raczył departamentowemu rewizorowi kas i rachunków Jaekel w Poznaniu nadać order orja czerwonego trzeciej klasy na petlię a sekretarzowi sądu powiatowego, radcy kancelaryj Blasings w Poznaniu król. order koronny czwartej klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Czarnków, 14 lipca.

(Zebranie wyborcze.)

(Z.) Zebranie wyborcze powiatu czarnkowskiego

po za drzew albo kotar domowych, ciekawie przypatrzyć się przybyzszowi, są to niewiasty starsze lub młode, dla których człowiek nieposiadający migdałowej formy oka, wypukłych kości policzkowych, rzadkiego zarostu, albo jak Persowie podługowatej twarzy i czarnej brody, jest osobliwością nadzwyczajną. Kobiety na Wschodzie, przejęte są w ogólności mniostwem uprzedzeń i zabobonów względem cudzoziemców przybywających z odległych krajów a mianowicie względem Europejczyków. Nieufność ich atoli nie trwa zbyt długo, a jeżeli się jest w stanie jako tako z nimi rozmówić, wtedy nie ma już końca pytaniom najrozmaitszym. Ciekawość jest najgłębszym przymiotem cówek Ewy na całym świecie, a im prostszych i pierwotniejszych są one obyczajów, tém więcej i nieznosności ten ich przymiot daje się czuć cudzoziemcowi. I koby to powiedział, że w owym kraju, tym siedlisku odwiecznego barbarzyństwa, gdzie dzikość obyczajów strumieniem krwi wytacza nie raz z uciśnionych niewolników, znajduje czytelnik zarazem obraz kwitnącej po wszystkie czasy poezyi, łączącej się nierozdzielnie węży z prostotą uczuć patryarchalnych? A jednak Chiwa od wielu wieków jest przezwaną krajem muzyki, krajem pieśni miłosnych trubadurów. — „W Bucharii bocian, w Chiwie słowik jest ptakiem domowym“ takie zdanie zdarzało mi się często słyszeć w Turcyi i w samej rzeczy, miałem później sposobność przekonać się w ojczyźnie Uzbeków o zdania tego trafności. Kiedy pewnego poranku w miesiącu czerwcu błąkałem się bez celu po ogrodach otaczających Chiwę, usłyszałem niespodzianie wydobywające się z posród grupy drzew cienistych tony muzyczne, jakie tylko z pod niesłychanie wprawnej ręki wychodzić mogły. Powiada stare tamtejsze przysłowie: „że trubadurowie chiwańscy od tysiąca lat są nad Okusem nauczycielami muzycznymi ludu“, nie ulega atoli wątpliwości, iż najlepsi mistrze muzycy jacy nawiedzały z gitarą lub skrzypcami w ręku niegdyś dwory konstantynopoli-

odbyło się wczorajszego dnia przy liczny — jak na strony tutejsze — udziale wyborców. Oprócz obywatelstwa ze wsi, urzędników gospodarczych, widzieliśmy obywateli miejskich, jakkolwiek ogólnie podpadała nieobecność kilku zamożniejszych mieszkańców Czarnkowa, a co mianowicie zapisujemy z przyjemnością, to obecność włościan naszych, których stawilo się przeszło dwudziestu mimo rześkiego deszczu, jaki spadł po południu zaraz i mniej chętnego odwiedzić mógł od przybycia. Fakt ten świadczy o dobrej woli i zdrowym zdaniu włościan naszych podnosząc tém chętniej, że włościan nasi rok temu gorliwym udziałem w wyborach reprezentanta gmin wiejskich na sejmik powiatowy przyczynili się do wyboru polskiego reprezentanta w miejsce zmarłego innopolemleńca.

Zgromadzenie składające się z 50 wyborców jednomyślnie wybrało komitet powiatowy, w którego skład wchodził Józef Byczek gospodarz z Guleza, Wł. Paliszewski z Hutki, W. Świnarski z Dębego, Zygm. Szuldrzyński z Lubasza i A. Wruk z Czarnkowa. Również jednomyślnie obrano delegowanym na walne zebranie do Poznania p. H. Szumana z Władysławowa a zastępcą F. Chelmickiego z Bzowa.

Kandydatów do mandatu poselskiego nie podano żadnych i stósownie do §. 22 regulaminu wyborczego poruczone delegowanemu porozumieć się w tej mierze z delegowanym powiatu chodzieskiego, który wspólnie z powiatem czarnkowskim dwóch wybiera posłów do sejmiku pruskiego, a następnie znieść się z komitetem prowincjonalnym.

Lwów, 12 lipca.

(Zjazd pedagogiczny we Lwowie. — Obchód 100 letniej rocznicy narodowej komisji edukacyjnej. — Cholera w Krakowie. — Ruble moskiewskie w Galicyi.)

(T) Obchód uroczysty stułetniej rocznicy założenia komisji edukacyjnej w Warszawie, który nasze Towarzystwo pedagogiczne w Krakowie urządzić zamierzało, odbędzie się we Lwowie. W Krakowie panuje cholera. Z tego powodu odwołał Zarząd Tow. pedagogicznego zamierzony zjazd w Krakowie i zaprasza na dzień 17, 18 i 19 b. m. do Lwowa. Równocześnie odbędzie się VII walne zgromadzenie Towarzystwa tego. W programie, który i Dziennik Poznański dawno już ogłosił nie ma zająć żadna zmiana, prócz zmiany miejsca. Spodziewamy się, że pan Kraszewski, który jak wiadomo ma mieć odczyt, przybędzie do Lwowa. Dla poczynienia wszelkich przygotowań potrzebnych, zamianował Zarząd Towarzystwa pedagogicznego, osobny urządzający komitet. Prezesem tego komitetu obrany został redaktor Gazety Narodowej p. Jan Dobrzański, sekretarzem pan Tadeusz Romanowicz.

Przyznać należy, że wiadomość nadesłana od krakowskiego komitetu zjazdowego, — iż zjazd w Krakowie z powodu cholery musi być odwołany, bardzo niemiłe nas dotknął po znanych artykułach Czasu przeciw obchodowi 100 letniej rocznicy komisji edukacyjnej. Cholera zresztą w Krakowie nie jest tak groźną. Ale stało się. Życzyć sobie należy teraz, by się obchód powiódł we Lwowie i by się mieszkańcy naszego grodu gościnnymi okazali.

Jawną jest tajemnicą, że Moskale partyą świętojurską u nas funduszami swemi wspierają, o dowody jednak trudno. Różne bywają tajne źródła subwencji, są jednak i jawne, są nawet dowody, że kochani Moskale swoich przyjaciół politycznych w Galicyi nie opuszczają, że im przychodzą z pomocą. O rublach nadsyłanych z kas rządowych, z jakowych funduszy dyspozycyjnych i t. d. pewnego nic nie wiemy, dowiadujemy się jednak o subwencji komitetu moskiewskiego Świętojurmom nadsyłając.

Oto co w tej mierze pisze Prawda, dziennik ruski, będący organem ruskiej partyi ukraińskiej. — „Wiadomo, że podczas wystawy etnograficznej w Moskwie zawiązał się słowiański komitet dobroczynności w celu podtrzymywania tak interesów słowiańskich w ogóle, jak ruskich w szczególności. Komitet ten skierował przedewszystkiem działalność swoją ku Rusinom w Austrii, rozdając agentom moskiewskim pieniądze i książki przeznaczone dla młodzieży ruskiej w Galicyi, na Bukowinie i na Węgrzech. Celem rozwinięcia skuteczniejszej agitacji założono w 1869 r. w Kijowie osobny oddział komitetu dobroczynności. Mamy przed sobą wykaz rozchodów oddziału kijowskiego z r. 1871, z którego następujące przytaczamy daty: „Na wsparcie towarzystwa Besida Ruskaja na Bukowinie 300 rubli; Towarzystwu św. Bazylego w Unywie na Węgrzech 305 rubli; na podtrzymywanie Słowa we Lwowie 250 rubli (subwencya jednorazowa, gratyfikacya redaktorom Słowa bowiem osobno. Przyp. Prawdy); na kupno 100 egzemplarzy Historii Galicyi Dziedzickiego (redaktora Słowa) 100 rubli; prócz tego wysłano do Galicyi (1871) 850 egzemplarzy różnych książek mo-

tańskie, Ispahańskie, Lahorskie i innych niezliczonych książek wschodnich, mieli wszyscy prawie być rodem z Chiwy. Tak było przed wiekami, tak jest dzisiaj jeszcze. W całym Turkestanie, w kraju Afganów, w północnej Persyi, jednym słowem wszędzie, gdzie tylko język turecki bywa rozumianym, słowo Urgendzie oznacza dobrą (chiwańską) muzykę. A jak we Włoszech z podziwieniem niekiedy podróżnika dochodzi do uszu jego z najpospolitszej knajpy piękny ton pieśni miłosnej, tak samo w Chiwie, czy to w cienistym ogrodzie, czy w otwartym polu, rozlega się zwykle wdzięczny głos śpiewaka, towarzyszącego sobie na gitarze (Dutara), albo pewnego rodzaju skrzypcach (Kobus), przerywającego w sposób niezmiernie miły ciszę na około panującą.

W powszechnem także jest upodobaniu, szczególniej pomiędzy kobietami, bawienie się w rymotwórstwo — poezyą. Jeżeli która z nich wyuczy się pisania, natychmiast puszcza wodze lirycznym natęczeniu duszy swojej i tworzy wiersze bez końca. Ja sam widziałem liczne zbiory takich poezyi; treścią ich jest zawsze stereotypowy wyraz orientalnej miłości, rzadko bardzo odznaczający się oryginalnością, lecz ze względu, iż kobiety tak barbarzyńskiego kraju, składają hold Muzom, fakt ten zaiste zasługuje na głębsze zastanowienie. Mężczyźni zwłaszcza w podeszłym wieku, lubują się w cytowaniu moralnych werstów, tudzież narodowych przysłów; udało mi się niektóre z nich spisać i sądzić, iż powtórzenie ich tutaj będzie na swym miejscu, są one bowiem zwierciadłem, w którym życie tego ludu najwierniej się odbija.

(Dokończenie nastąpi.)

ekiewskich, przeważnie podręczników do nauki języka moskiewskiego i historii Moskwy i t. d. "Nie chcemy obecnie — powiada Prawda — czynić wszystkich uwag, jakie nam i każdemu dobrze myślącemu Rusinowi po przeczytaniu powyższego wykazu nasunąć się muszą, kilka jednak uwag uczynić należy. Oto redakcyja Słowa na wzmiankę pism polskich o moskiewskich rublach odpowiada żartami i kpianami, jakby domysły polskie nie miały podstawy i były prostym absurdum. My zaś przyznajmy się, że za dużo byliśmy optymistami i za dobrą mieliśmy o Słowie opinię, abyśmy mogli wierzyć w podobną moskiewską subwencję. Jeszcze jedno słowo na temat: Stosunek Niemców austriackich do Niemców pruskich całkiem innego rodzaju niż stosunek Rusinów galicyjskich do Moskali w Moskwie. — Nikt Niemcom austriackim nie przeczy ich jednoci narodowej z Niemcami pruskimi a jednak zdaje się nam się, że każdy austriacko-niemiecki dziennik polityczny upadłby, — gdyby mu dowiedzieli, że podziwuje się pieniędzmi pruskimi."

Tyle powiada Prawda o działalności Moskali między Rusinami w Galicyi. Dobył się nie jedno jeszcze powiedziec o czym i Prawda wie dobrze i o czym jako pismo ruskie milczeć nie powinno.

Praga, 12 lipca.

(Uroczystość na cześć Jungmanna.)
(Jestem tedy w Pradze i piszę do was, aby się podzielić wrażeniami jakie tu odniosłem. Dziś rozpoczęła się uroczystość na cześć stoletniej rocznicy urodzin Józefa Jungmanna, uroczystość wielka, wspaniała iście narodowa. Ruch po ulicach nadzwyczajny, mianowicie po tych, które stają się placem Panny Maryi Snieżnej, gdzie wystawiony pomnik dla jubilat. Z całych Czech zgromadziły się liczne towarzystwa i ich deputacye; pomiędzy którymi szczególnie odznacza się stowarzyszenie Sokółów po swych malowniczych strojach. Hotele wszystkie od dwóch dni są zajęte; napróżno szukałem w nich jakiegobądź miejsca; po godzinie zaledwie błakniąc się po mieście, udało mi się dostać kąci u jakiegoś szanownego obywatela, gdzie w sąsiedztwie zaraz mam króki. Z mego kąca mogę się obrazkiem sielskim nacieszyć do syta. Ulokowawszy się w ten sposób, udałem się do klubu mieszczańskiego, rezydencyi komitetu urządzającego uroczystość, chcąc zobaczyć się z kimkolwiek z komitetu. Natłok tam tak wielki, że nie podobna się docisnąć. Zatem udałem się na plac Panny Maryi Snieżnej, przez który za kwadrans właśnie ma pochód przeciągać z pochodniami. Miasto przystrojone świątecznie. Na domach powiewają liczne chorągwie i chorągiewki o barwach narodowych czeskich. W oknach powiewające dywany i poustawiane kwiaty; tylko w domach, w których mieszka Niemcy, pusto. Na placu w okół pomnika powstawiano trybuny, na których rozsiał się tysiące publiczności. Dom szkoły żeńskiej stojący tuż obok pomnika, pokryty rzec można chorągiewkami, dywanami i kwiatami. Tuż obok pomnika wystawiona mównica, obita materją pasową i białą, to jest barwami narodowymi. Jutro przemawiać z niej będzie dr. Rieger. Na okół placu tysiące publiczności. O godzinie pół do dziewiętej wieczorem okna domów okalających plac Panny Maryi Snieżnej jaśniały tysiącami świateł a obok tego cały plac oświetlono światłem elektrycznym. W tej chwili rozpoczął się pochód. Na czele Sokolicy z Pragi i ze wszystkich kończy Bzech, oraz z Morawii. Strój ich jednaki: Spencerki koloru piaskowego, bogato szamelowane, także spodnie i koszule czerwone; dalej rozmaite stowarzyszenia przemysłowe, rzemieślnicze, handlowe, naukowe, szkoły, uniwersytet; lecz kto tam wszystkie wliczy, taka ich mnogość. Każde poprzedza muzyka i chorągiew, oraz gość. Zbliżają się do pomnika, oddają mu cześć pochylając przed nim chorągwie, a zgromadzona publiczność wykrzykuje: Slawa. Pochód ten, a raczej morze płomieni i światła ciągnął się przeszło pół godziny. Widok pochodu piękny, wspaniały, majestatyczny. Nie podobnego w życiu nie widziałem, a i Czesi powtarzają, że dotychczas w żadnej ich uroczystości udział nie był ani tak liczny ani tak ładny jak wspaniały. Pochód ten wyruszył od Clementinum. Porządek wzorowy utrzymują szkoły i obywatele Pragi. Nie było żadnego wypadku, pomimo że zgromadzenie było publiczności przeszło trzydziście tysięcy. Towarzystwo śpiewaków odśpiewało kantatę czeską na uroczystość tę przez Hlinického napisaną. Następnie cała ta fala najspokojniej i w wzorowym porządku wysunęła się na miasto. — Oto macie zarys tej uroczystości z dnia pierwszego. Zarys ten dał nam zaledwie słabe o niej wyobrażenie. Trzeba koniecznie tu być i widzieć wszystko, aby mieć o całym majestacie tej uroczystości wyobrażenie. Radosć na obliczu każdego Czecha, frenetyczne okrzyki na cześć przeciągających stowarzyszeń, nieustające prawie oklaski, skoro tylko muzyka zabrzmi melodią narodową, wszystko grzeje, rozpala i łączy wzruszenia wyciska. — Tyle na dziś.

NIEMCY.

* Berlin, 15 lipca. Dzienniki niemieckie z dnia na dzień skąpią się na opieszłość w sprawie wyborów i nawołują swe stronnictwa do energiczniejszego działania i żywszej agitacji. Spencersche Zeitung pisze już nawet, że socjaliści, ultramontanizm i Polacy ubiegli swych przeciwników, postawili już swych kandydatów i wszystko przygotowali do wyborczej kampanii. Stronnictwo liberalne w jedną zbitą falangę, spieszyć się powinno, aby przygotowane niedostatecznie nie odniosło klęski, która tylko wyjść mogła na niekorzyść Prus i Niemiec. W tych mniej więcej słowach odzwierciedla się ciągle berlińskie liberalne dzienniki, którym chodzi przedewszystkiem o to, aby przyszłe Izby sejmowe pruskiej monarchii i parlament niemiecki jak najmniej liczył ultramontanów i Polaków.

Posel do niemieckiego parlamentu z północnego Szlezwiugu, Duńczyk, nazwiskiem p. Kryger zdał w dniu 10 b. m. w Hardersleben sprawę z czynności swych poselskich i opowiedział przytym swym wyborcom ciekawą swą rozmowę z ks. Bismarckiem na wieczorze w ministerstwie spraw zewnętrznych w Berlinie. Otóż ks. Bismarck zoczywszy posła Krygera, rozmawiającego z licznie na wieczorze dyplomatycznym zebranymi członkami parlamentu, przystąpił doń, a powitał serdecznie, tak się odezwał do p. Krygera: "Mówię panu szczerze i otwarcie, że na teraz nie ma widoków, iżby się sprawa pańska rozstrzygnąć miała. Nie chciał pan tego rozumieć, jakoby wcale nie miało być możności uregulowania sprawy tej później; dziś jednakże nie mogę panu powiedzieć, jak i kiedy.

Przy najlepszej chęci nawet nie jest w mej mocy sprawę tę usunąć ze świata. Za mną stoi 41 milionów ludzi, których życzenia także uwzględnić muszę. Nie zapominaj pan przytem, że Polacy również z narodowymi swymi żądaniami się odezwą."

Na to odrzekł p. Kryger, że niewypelnienie artykułu V. pokoju praskiego mogłoby odrzucić drugi czynnik do odezwania się, mianowicie Austrię, która swego współdziedzictwa co do Szlezwiugu rzekła się tylko pod tym warunkiem, że mieszkańcy północnego Szlezwiugu sami sobie wybiorą pana. Jeżeli się temu nie stanie zadość, natenczas prawo austriackiego współdziedzictwa pozostaje nadal. — Kancelarz na to: „Austrija ma bardzo mały w tem interes, nie ona też przy układach o postanowienie art. V. wniosła; stało się to raczej za inicjatywą Francji, a cesarz Napoleon zażądał bardzo mało, tyle tylko (tu nakreślił kancelarz kółeczko na stole), aby swoją zasadę głosowania powszechnego zakonstatować." W końcu zachęcał ks. Bismarck p. Krygera do wytrwałości i prosił go, ażeby bronił interesów swych wyborców jak najstawniej.

FRANCYA.

* Paryż, 13 lipca. Burzliwe wczorajsze posiedzenie Zgromadzenia narodowego do tego stopnia, że ja na chwilę marszałek Benoist d'Azy przerwać musiał, nie pozwoliło z początku przyjąć p. Gambecie do słowa i dopiero po przemówieniu deputowanego Choiseul o zastępcach p. Thiersa około reorganizacji armii, dobrego jej obecnego ducha i postawy, która wywołała podziw całej publiczności i bawiącego w murach stolicy Francji perskiego Szacha, mógł eksdyktator Gambetta zabrać na nowo głos i wyjaśnić, co rozumiał przez wyrażenie w mowie w Grenoble wyrażenie „nowe socyalne warstwy." Deputowany Kerdel razurzył p. Gambecie, że stoi na czele niebezpiecznego stronnictwa. Tak zwane couches sociales są zdaniem p. Gambetty nieczem innem, jak warstwą społeczeństwa, stworzoną przez rewolucję. Warstwa ta zdobyła sobie polityczne prawa i dowiodła, że zdolna jest do rządów. Prawo ogólne głosowania zrodziło nową warstwę społeczeństwa, która żąda od reprezentantów przeszłości uznania demokracji i rzeczywistości. Minister sprawiedliwości Ernoul stanął w obronie przez eksdyktatora Gambetty zaczepionego rządu i zaproteściwał przeciw jego zaczepkom, oświadczając, że rząd nie chce polityki dyktatury, ale reprezentuje politykę pracującą Francji i prawa. Mowa p. Gambetty, która mówiąc nawiasem, nie doszła nas jeszcze w całości, nie wywołała obecnie po za kołami politycznymi w Wersalu i Paryżu, wielkiego wrażenia, bo wszystko zajęte nadto Szachem i uroczystościami z powodu jego pobytu na ziemi francuskiej. Za to na prowiniey, na którą była ona najwięcej obliczona, nie ośmieszka zrobić dobrego wrażenia, a zwłaszcza, że pan Gambetta zarzucał rządowi, iż zamierza dawny zaprowadzić system tak znieprawdzonej przez ludność wiejską i małych krajów miasteczek.

Miasto Nancy zaprosiło do siebie p. Thiersa, ale nie na uroczystości mające się odbyć po wymarszu wojsk niemieckich z kraju. Pod dniem 17 marca r. b. przelała rada municypalna miasta Nancy adres dziękczynny p. Thiersowi z powodu przyspieszonej przezeń ewakuacji. Obecnie jako późniejszy dodatek do adresu napisał m. r. Nancy do p. Thiersa, co następuje: „Dziś ja nie jestem panem więcej prezydentem, ale uczucia nasze pozostały temi samymi. Wdzięczność nasza nie miała tak na oku naczelnika kraju, jak raczej wielkiego obywatela, który Francji tak wielkie oddał przysługi i umiał wzbudzić do tak ciężko dotkniętego kraju takie zaufanie, że zapewnił przez to ewakuację. Miasto Nancy wiecznie wdzięcznem będzie panu za to. Po bolesnych doświadczeniach, jakie Francja przeżyła musiała, w chwili kiedy sąsiednie nam dwa miasta, dwie prowincje oderwane od Francji w skutek wojny gruby okryte są żałobą, nie urządzi Nancy żadnych uroczystości i po wymarszu za dni kilka niemieckiego żołnierza uszanuje Nancy bolesne swych sióstr, odkładając na lepsze czasy objawy radości, które po za nową granicą musiałby smutne wywołać wrażenie, po za granicą, która rozdzieliła wprawdzie kraje, ale nie zdoła rozdzielić tak ściśle ze sobą połączonych serc i nigdy sympatji naszych nie wygasła. Atoli chociaż Nancy żadnych obecnie nie urządzi uroczystości, za szczęście przeciwko poczta sobie ugodzić Cię w swych murach i wyrazić Ci najżywszą wdzięczność, jaką czuje dla męża, którego uważało zawsze za oswobodziciela kraju i dotąd za takowego uważa. Dzień, w którym miasto Nancy będzie miało ten zaszczyt przyjąć Cię u siebie, zaliczy do swych dni najpiękniejszych. Jednogłośnie wotum rady municypalnej poleciło mi wyrazić Ci życzenie powitania Cię w murach naszego miasta, do którego dołączam osobistą, gorącą mi prośbę. Przyjm pan wyrazy najwyższego szacunku i poważania."

Donosiliśmy już w dniu wczorajszym na tem samem miejscu w krótkich słowach o ukazaniu się perskiego Szacha na przedstawieniu w operze. Dziś nie dodajemy wiele więcej szczegółów, a zwłaszcza, że musielibyśmy być chyba tylko powtarzać. Nasr-ed-din spóźnił się jak zwykle o parę kwadrans na przedstawienie a publiczność oczekiwała tłumnie zebrana na bulwarach des Italiens aż do Madeleine. Prócz okrzyków: „ach!" nie dał się słyszeć ani jeden okrzyk: „Vive le Chal lub Vive Mac-Mahon! Przy ukazaniu się perskiego monarchy w osobno dlań przygotowanej łoży, zagrała muzyka perski hymn narodowy, a publiczność zebrana w teatrze powitała Szacha powstaniem z miejsc i ukłonami, na które równym ukłonem dziękował Nasr-ed-din. Dawano czwarty akt z Halevygo „Żydówki" i balet. Przedstawienie nie kończyło bawilo Szacha, ale wytrwał do końca i o 11 godzinie wśród huku bębnow powrócił z marszałkiem Mac-Mahonem do pałacu ciała prawodawczego.

OŚWIATA LUDOWA.

Na rzecz Oświaty ludowej złożył p. Weclowski z Góry 5 centów składek z okręgu śremskiego tal. 15, sbr. 5.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Bern, 15 lipca. Rada stanu odrzuciła 26 głosami przeciw 14 rekurs uchwalony na pastoralnej konferencji w Solurnie przeciw prawu o ponownym wyborze duchownych.

Antwerpia, 14 lipca. W tutejszym zakładzie gazowym wybuchł wielki pożar. Magazyn węgla zniszczonym został do szczytu, ale jest wszelka nadzieja ocalenia fabryki. — Ogień trwa dotąd.

Kopenhaga, 15 lipca. W dobrze poinformowanych kołach dowiadują się, że ks. Artur angielski przybędzie tu celem starania się o rękę księżniczki Thyry.

Bremen, 15 lipca. Bank tutejszy zniżył dyskonto na 5 i pół, a od lombardów na 6 i pół procent.

Prywatny telegram Dziennika Poznańskiego.

Nakło, 16 lipca. Na wczorajszem walnem zebraniu wybrani do komitetu wyborczego panowie Trampezyński, Cichy, Hamling, Łukowski, Wiczorek, na delegata p. Adolf Koczorowski; na zastępcę Bolesław hr. Bniński; na kandydatów do izby poselskiej pp. Adolf Koczorowski, ks. biskup Janiszewski, Marceł Żółtowski, Henryk Krzyżanowski, ks. Dziubek, Stanisław Chłapowski; do parlamentu niemieckiego: pp. Leon hr. Skórzewski, Ignacy hr. Bniński, Adolf Koczorowski, Roman ks. Czartoryski, Józef hr. Mielżyński i Hipolit Turno.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wiesbaden, 16 lipca. Klasztor Bornhofen zamknięty został dnia wczorajszego przez rząd. Zgromadzenie tamtejsze Redemptorystów rozwiązane zostało.

Paryż, 15 lipca, wieczorem. W zgromadzeniu narodowem toczyły się dalsze drugie obrady nad prawem o reorganizacji armii a po ukończeniu dyskusji generalnej przyjęto pierwsze pięć artykułów.

Monachium, 16 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu sądu przysięgłych zasiadającego w sprawie panny Adelli Spizeder odczytał przewodniczący list bezimienny nadesłany starszyźnie gminy Guggenheimer, w którym robotnicy, autorzy pomienionego listu grożą, że w razie gdyby proces Spizeder nie wypadł po ich myśli i gdyby nie zwrócono skradzionych im pieniędzy, podpalą naftą domy tak gminy Guggenheimer jak i innych wsi a mieszkańców wystrzelają.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 16 lipca. Dziś o godzinie 7 wieczorem odbędzie się zebranie wyborców w mieście Poznania na wielkiej sali bazarowej, jutro zaś o godzinie 3 po południu także zebranie i na tejże sali wyborców powiatu poznańskiego.

* Dziś około godziny 3 z rana wybuchł ogień na poddaszu domu narożnego Mińskiej ulicy i św. Marcina, należącego do browaru akcyjnego „Feldschloss". Zauwaga straż ogniowa i sikawki rewirów na miejsce przybyły zdążyły, zajął ogień dach cały i przenosił się na dach domu ościennego, w którego części parterowej znajduje się piwiarnia browaru, i zniszczył znajdując się tam zapasy słodu, chmielu i t. d. W końcu zdołano przy wyłączeniu wszystkich sił przy pomocy siedmiu sikawek opanować ogień. Ratunkiem kierował dyrektor policji p. St. Udy; inspektor policji p. Kług zastępując na dach ościennego domu zraniony został przez to, że szpada wypadła mu przytem z pochwy i przeszła mu udo na kilka cali. Człowieka, który korzystając z ogólnego popłochu, chciał przywłaszczyć sobie wyniesione z pałacych się domów rzeczy — uwięziono.

* Na stypendyum dla ucznia gimnazjum św. Maryi Magdaleny i tablice pamiatkowa złożył: Pan Maksymilian Jackowski z Pomarzanowia 5 talarów. Poznań, 16 lipca 1873.

Wl. Wierzbicki. — Na nagrobek dla s. p. Leona Węgnera złożył na ręce redakcyi: pp. M. L. 1 tal., ks. radca Bażyński 3 tal., Jastrzębski 1 tal. Wpłynęło razem dotychczas 37 tal. 20 sbr.

* Brak wyższych urzędników sądowych coraz więcej czuć się daje. Donosiliśmy niedawno, że referendaryusz tutejszy pan Knispel posłany został do sądu powiatowego w Kępnie jako komisyjny sędzia pomocniczy a teraz znowu udaje się referendaryusz p. Pilet jako czasowy zastępca prokuratora do Szamoty; obaj pobierają będa 40 tal. dyet miesięcznie. Zastępstwo takie polega na postanowieniu prawa z dnia 25 kwietnia 1851 r., wedle którego referendaryusz upoważniony są do czasowych funkcji sędziów pomocniczych lub pomocników prokuratorów; postanowienia te, zniesione w r. 1869, przywrócone znowu zostały przed niedawnym czasem z niejasnemi modyfikacyami.

* Wedle rozporządzenia policyjnego na bruk ulic przed zamknięciem być pokropiony wodą. Przy odbytych w poniedziałek rano we wszystkich rewirach rewizji zdybano jednak 60 hańsnechtów, którzy zastosowanie się do przepisu uważali za bezczelność i niepotrzebne.

* Z polecenia policyjnego poddano piwo w 6 nader licznie zwiedzanych lokalach rewizji chemicznej i uznano je za dobre. Rewizje te i nadal odbywać się mają.

* W noc z soboty na niedzielę uwięzioną została niewiasta, która zaczęła publicznie na ulicy a gdy ją stróż dą tego chciał aresztować, nogami i rękami się temu opierała. Tak samo aresztowany został murarz, który w niedzielę wieczorem idąc napły Mińskiej ulicy wybił wiele wielkie szyby w oknie wystawnym kramu w narożniku Berlińskiej i Mińskiej ulicy.

* W szynkowni na Chwaliszewie uwięzioną została kobieta z Naramowia, która korzystając ze snu znajdujących się w lokalu gości, chciała zabrać ich rzeczy.

* Podoficer, widocznie napity, idąc w niedzielę późnym wieczorem na Starym Rynku, zabawił się tem, że kilku przechodzącym kapelusze wtykał na głowę. Policjantowi dopiero, który na to nadziedz i zapisał sobie jego nazwisko, udało się przegnać go, że zabawa taka nie należy do kategorii zabaw dozwolonych.

* W sobotę przejechał wóz gościnny z Marlewa na Mokry ulicy bawiące się tam dwuletnie dziecko. Lubo zaś koło przeszło przez główkę jego, nie odniosło jednak wedle zapewnienia lekarzy żadnego ani zewnętrznego ani wewnętrznego uszkodzenia. Tak samo przejechał wóz reżnika Frantke w niedzielę po południu na Chwaliszewie dziecko czteroletnie policyanta. Reżnik ten popędzając konie nie uważał nawet za potrzebne zawołać na dziecko, aby się oddaliło, a po przejechaniu go nie zatrzymał się. Dziecko to ma pokaleczenie obie ręce.

* Chłopiec, który onegdaj po południu kapł się na zakazanem miejscu nie daleko jatek żydowskich przy Szyperkiej ulicy, byłby niezawodnie utonął, gdyby go nadbiegli robotnicy nie byli z wody wyratowali.

* Przy Działowym placu ma być pobudowane kasyno oficerskie. Władza wojskowa zawiązała w tej mierze układy z berlińskim przedsiębiorcą Six, o którym wczoraj donosiliśmy, że podejmie się budowy stajni dla trenu i wozowni wielkiej na roli zakonnice.

* W noc z piątku na sobotę ulowiono w Warcie siostrę żałącego 3 cent. 24 funty.

królem węgierskim. — 1501 śmierć Jana Olbrachta w Toruniu. — 1648 rozprawa z Kozacz pod Machnówką. — 1656 Szwedzi powtórnie zajmują Warszawę. — 1659 zniesienie Moskwy pod Konotopem. — 1792 pamiętne pod Dubienką zwycięstwo nad Moskwą.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 16 lipca:

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Dziembowski z żoną z Roszkowa, Korytowski z Rogowa, Taczanowski z Biskupia, Zakrzewski z Niegłowa, Krasicki z Rokosowa, dr. Wisniewski z Miłosławia, dr. Ławicki z Srody, Maleszewski Tytus z Monachium, Lezius z Wrocławia, ks. prob. Wisniewski z Czaça.

HOTEL RZYMSKI. Walz z Góry, p. Niemojowski z Dzierżyni, dr. Rekowski z Wirsburga, Zakrzewski z Colnow, Kuntze z Wrocławia, Klemm z Torunia, Bärwald z Berlina.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Kęszycki z Chwalibogowa, Morawski z Luboni, Stute z Poznania, Thiem z żoną z Bydgoszczy, Krause i dr. Berengerth z siostrą z Torunia, Brohu z Grodziska, Kuhn z Wrocławia.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Giełda poznańska 16 lipca.

Zyto: cena regulacyjna 56, na lipiec 56, lipiec-sierpień 53, sierpień-wrzesień 52, wrzesień-paźdz. 52, na jesień 52-52, październik-listopad 51.

Okowita: cena regulacyjna 20, lipiec 20, sierpień 20, wrzesień 20, październik 19, listopad 18, grudzień 17-17.

Ceny targowe		Ceny.			
w mieście Poznaniu		Najwyż.			
dnia 16 lipca 1873 roku.		tal.	sg.	tal.	sg.
Pszonicy średniej, szefel po 42 kil.	4 2	6 3	25	3 22	6
środkowej	3 20	3 17	6	3 15	—
pośledn.	3 10	3 10	—	3 7	6
Żyto ciężkie	40	2 12	2 9	2 8	—
środkowe	2 7	2 6	—	2 5	—
pośledn.	2 4	—	—	—	—
Jęczmień wielk.	87	—	—	—	—
drobn.	—	—	—	—	—
Owsa	25	1 15	2 12	6 1	10
Grochu do gotowan.	45	—	—	—	—
Grochu na paszę	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	40	3 8	9 3	6	3
Rzepiku zimowego	—	—	—	—	—
Rzepiku latoowego	—	—	—	—	—
Tatarski	35	—	—	—	—
Kartofli	50	—	—	—	—
Wyki	45	—	—	—	—
Lubinu żółt.	45	—	—	—	—
niebiesk.	—	—	—	—	—
Konieczny czerw. cent. po 50 kilo.	—	—	—	—	—
Konieczny biały	—	—	—	—	—

* Włoka. Berlin, 15 lipca. Pszenka nr. 0. 12-11 1/2 tal. No. 0 i 11 1/2-11 1/2, rzana Nr. 0 9 1/2-8 1/2 tal. Nr. 0 i 1 8 1/2-8 tal.

Giełda berlińska, 15 lipca.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 74-94 talar. wedle gat. żółta — tal. ze spich. i dworca pl., na lipiec 83-88, lipiec-sierpień 83-84, sierpień-wrzesień —, wrzesień-październik 79-84 tal. pl.

Zyto: per 1000 kilo w miejscu 55-63 tal. wedle gat. żółt. rosyjskie 54-56 tal. z dworca plac., na lipiec 56-55 1/2, lipiec-sierpień 53-54 tal., sierpień-wrzesień — wrzesień-październik 54-54 tal. pl.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 52 — 67 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 50-59 tal. wedle gatunku żółt.; rosyjski — czeski 52-56, piękny szlaski 56, pomorski 55-58 tal. z kolei plac., na lipiec 54, lipiec-sierpień 49, wrzesień-październik 44 tal. pl.

Groch per 1000 kilo do gotowania 53-57 tal., na paszę 50-52 talarów.

Rzepak per 1000 kilo — tal. pl.

Olj rzepiowy per 100 kilo w miejscu 20 1/2 tal.; na lipiec i lipiec-sierpień 20, sierp.-wrzes. 20 1/2, wrzesień-paźdz. 20 1/2-21, tal. pl.

Olj iniany per 100 kilo w miejscu 25 1/2 tal.

Olj skalany per 100 kilo w miejscu 12 tal.

Okowita per 100 kilo a 100% = 10,000% w miejscu bez beczki 21 tal. 24-25 sbr. pl., na lipiec 21 tal. 10 sbr. lipiec-sierpień 21 tal. 10-20 sbr., sierpień-wrzesień 20 talar. 29 sbr., wrzesień-październik 19 tal. 14-18 sbr. pl.

Giełda wrocławska, 15 lipca.

Zyto: per 1000 kilo stały; na lipiec 60 z., lipiec-sierpień 57-61, sierp.-wrzes. — wrzes.-paźdz. 54 1/2, październik-listopad 53 1/2, listopad-grud. 52 1/2 tal. pl.

Pszenica: per 1000 kil. na czerwiec 93 żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo — tal. pl.

Owies: per 1000 kilo. na czerw. 52 tal. plac., wrzesień-paźdz. 43 tal. żąd.

Rzepak: per 1000 kilogr. na wrzes.-paźdz. 85 żąd.

Olj rzepiowy per 100 kilo spokojnie; w miejscu 20 tal. żąd., lipiec i lipiec-sierpień 19 1/2, sierpień-wrzesień 19 1/2 tal. żąd., wrzesień-październik 19 1/2 tal. plac.

Okowita za 100 litrów po 100% stało; w miejscu 20 1/2 tal. żąd. 20 1/2 tal. plac., na lipiec 20 1/2 tal., lipiec-sierpień 20 1/2 tal., sierpień-wrzesień 20 1/2, wrzesień-październik 19 1/2, październik-listopad — listopad-grudzień — talar. plac.

Na targu

towar	w tal. sgr. i fen. per 100 kilogramów		towar	w tal. sgr. i fen. per 100 kilogramów	
	tal.	sg.		tal.	sg.
Pszonica biała	9 12	9 2	Owies: stałe	54 1/2	54
żółta	9 6	8 28	na czerwiec	—	—
Żyto	6 9	6 4	Olj skalny: w miejscu	12	—
Jęczmień	6 12	6 7	Żyto: stały	101 1/2	101 1/2
Owies	5 12	5 8	w miejscu	—	—
Groch	5 14	5 2	Pruskie oblig. p.	89	—
Rzepak	—	—	Nowe pozn. list. z.	90	—
Rzepak zimowy	—	—	Pozn. rent. listy	93	—

Kursa telegraficzne.

BERLIN, 16 lipca 1873.

Stan powietrza: przekropne

Żyto: stałe	57½	—	w miejscu	12	—
w miejscu . .	56½	55½	March. pozn. E. B.	101½	101½
na lipiec	54½	54½	Pruskie oblig. p.	—	89½
na wrzes.-paźdz.	54½	54½	Nowe pozn. list. z.	—	90½
październ.-listop.	54½	54½	Pozn. rent. list.	—	—
Olj rzep. stałe	—	—	Kolój żel. państw.	202½	202½
w miejscu . .	20½	—	Lombardy	112½	111½
na lipiec	20½	20½	Aust. losy z 1860	—	99½
na wrzes.-paźdz.	20½	20½	Włoska renta .	60½	60½
paźdz.-listopad	—	20½	Amerykany	97½	97½
Okw. stałe	—	—	Austr. ako. kred.	134½	134½
w miejscu	—	22 8	Pożyczka turecka	51½	51½
na lipiec	21 22	22 8	71½ 0/0 Rumuny	—	40½
na wrzes.-paźdz.	21 10	21 13	Pol. listy likwid.	—	60½
na wrzes.-paźdz.	19 20	19 25	Rosyj. banknoty	—	80½
			Austr. renta srebr.	—	—
			Uspok. spok.	—	—

Obwieszczenie.

Konkurs nad majętkiem cukierka **Augustyna Szpilgiera** z Srody, u nas się toczący, przez podział masy ukończonym został.

Sroda, 5 lipca 1873.
Królewski Sąd powiatowy.
Komisarz konkursowy.

Z polecenia komitetu przedwyborczego zapraszam szanownych wyborców powiatu **Sremskiego** na zebranie przedwyborcze do **Sremska** na dzień (3920)

21go lipca
o godz. 11 rano w lokalu p. Kadziłowskiego.
J. Bukowiecki.

Za pośrednictwem **Administracji Dziennika Poznańskiego** nabyć można:

VELASQUEZ de la Cadena. El Nuevo Lector español. 1851. 74 sgr.
VENERONI. Grammaire française et italienne. 1818. Londres. 5 sgr.
VERNONARD. Mémoires. 1774. Maestricht. 2 tomy opr. 15 sgr.
Verzeichniss der Bücher, Landkarten etc. welche vom Januar bis zum Juni 1864 neu erschienen oder neu aufgelegt worden sind. 1864. Lpzg. 5 sgr.
VIGIERI Francis. Rotomagensis de praecipuis Graecae dictionis idiotismis Liber, cum animadversionibus. . . . Lipsiae. 10 sgr.
VILLEMAIN. Cours de Littérature française (Moyen Age). — Dwa tomy w 1dym 1834, Brz. 20 sgr.
— (Dix-huitième siècle), 3 części w 1dym tomy tomy opr. 25 sgr.
VILMORINS Illustrirte Blumengärtnererei. Zeszyt I. 3 sgr.
VINCI Leonardo da. A Treatise of Painting, transl. from the orig. italian and daenert with a great number of Cuts. London. 10 sgr.
VIRGILI Maronis P. Opera, wyd. Forbigera. 1845. Lipsk, w 3 tomach opr. 1 tal.
— To samo, wyd. Heynego i Wunderlich. 1828. Lipsk, w 2 tomach opr. 20 sgr.
VOLPI. A. Andrea Hofier. 1856. Mil. 15 sgr.
VOLTAIRE. Théâtre. 1809. Pr. w 9 tom. — brak 3go. Każdy tom osobną tworzy całość. 1 tal. 10 sgr.
— Georgica, z dwoma przekładami francuskimi. 1853. Paryż, wyd. Despost. 74 sgr.
— Dzieła, w przekładzie angielskim Jana Dryden, wyd. londyńskie. 10 sgr.
Volks-Kalender für 1843. 2 sgr.
— Dictionnaire philosophique. 14 otów w 7 opr. 1 tal. 20 sgr.
— Histoire littér. et philos. de — p. R. J. Durdest. 1818. Paris. 124 sgr.
VOSS Chr. Dan. Geschichte des deutschen Reichs bis auf die jetzige Zeit, 1804, Halle, 4 tomy opr. 20 sgr.
VOSS Heinrich. Briefe, herausgeg. von Abraham Voss, 2 tomy w 1 opr. 17 sgr.
WOŁOWSKI Ludwik. Praca dzieci po rękodzielnictwie, przełoż. z franc. L. Tołoczko. 2 sgr.
WOLSKI Włodzim. Czarna wstążka. La Kaczka. Opowiadania i powieści. 1852. Wln. 13 sgr.
— Poezye w 2 tom. 1859. Wln. 15 sgr.
— Mam dwa domy, fraszka sceniczna w 3 aktach. 20 sgr.
WOŁYŃSKI Dr. Artur. Kopernik w Italii czyli dokumenta italskie do monografii Kopernika 1873. 2 tal.
Wörterbuch der französischen Homonymen. 10 sgr.
WORTLEY-Montague Mary. Letters. 7 sgr.
Wróżyć z snów oraz wyjaśnienia tajemnic i sposobów, jakich używali starożytni do przepowiadania przyszłości. 20 sgr.
Wspomnienia z przejażdżki po kraju, napisał dla młodych czyteln. p. Z. S. . . a. 1857. Warsz. Tom I. 24 sgr.

Zdrowowisko Königsdorff-Jastrzęb

w Górnym Szląsku

żoły jod i brom zawierające 1^o stopnia.
Otwarcie sezonu dnia 16 maja rb.

Wedle urzędowej opinii król. regencyjnego kolegium lekarskiego w **Wrocławiu** jest zdrowowisko to leżące **równem zupełnie** sławnemu zdrowowisku **Elizy w Kreuznach** i zdrowowisku **Adelaidy w Wyższej Bawarii**. Urządzenia są tego rodzaju, że **w każdym względzie mogą zadość uczynić każdej frekwencji**. Zapytania i zamówienia co do pomieszczeń, wody do picia i skoncentrowanych żołów przysyłać należy do **inspekcji zdrowowiska**.

Nakładem Tygodnika Wielkopolskiego wyszły
Jana ze Śliwina
Zarysy
współczesnej literatury
rosyjskiej

i są do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 2 złp.

P. Kazimierza Westerskiego
dawniej w **Myszkach** pod Kłeciem mieszkałego proszę o podanie mi przecież miejsca obecnego swego zamieszkania. **Aug. Gerstel**, majster szewski. **Berlin**, Dotheen-str. Nr. 67. (3935)

Nakładem **Tygodnika Wielkopolskiego** wyszła w osobnej odbitce rozprawa **Stefana Byszczynskiego** pod napisem

Oświata w Polsce i u Niemców
za czasów

KOPERNIKA
i
w dzisiejszych czasach
i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 3 złp.

Elixir et Vin de J BAIN
A LA COCA du PÉROU

Energiczny środek toniczny, wzmacniający i pobudzający.
Preparaty te stanowią najdziałniejszy i najpewniejszy środek przywracający wyzerpane siły, w ciężkich chorobach **szpiku, kości pancerzowej i mózgu**. Używają się z niezawodnym skutkiem przeciw **eukryzji, hypochondryi, melancholii** pochodzących z **rozstrojenia organów pęcherzowych**, a zwłaszcza z **chorobach nerwowych najniebezpieczniejszych**. (1838)
Pastylki ułatwiają trawienie Pa J. Bain z Coca Peruwianskiego. Przeciw cierpieniom kanałów trawienia niebezpiecznym.
Nota. Lekarstwa te, których P. Bain jest wynalazcą, przygotowane są z Coca pochodzącego z Plantacji p. Bolivian Ministra pełnomocnego Bolivi w Paryżu. Główny skład w aptece p. E. Fournier et Cie na ulicy d'Anjou St. Honoré 56. w Paryżu, w **Poznaniu** w Aptece Dra. **Mankiewicza**.

Młode do rozplodu zdolne buhaje
holenderskiej, oldenburgskiej i czerwonej staro-bojanowskiej rasy są do sprzedania w **Nietązkowie pod Starym Bojanowem** a **świnie rozplodowe** rozmaitego wieku wielkiej rasy **Yorkshire** w **Nietązkowie pod Czempiniem**. (3933)

CENTRALNE BIURO REKOMENDACYJNE
Kazm. Neuman w Poznaniu. Szkólna ul. 4 (3939)

poleca się względem szan. Publiczności. — Biuro umieszcza osoby specjalnie wykształcone, władające rozmaitymi językami a mianowicie: guwernerów, fabrykantów, maszynistów, pomocników handlowych, urzędników gospodarczych, leśnych i kasowych, ogrodników itp. — Stoi w stosunkach z podobnymi biurami w kraju i za granicą.

Zamówienia na
Pszenice (proboszczowska, kujawska, sandomirska, frankensteńska)
Żyto (proboszczowskie, podwójne hiszpańskie, zelandzkie, kampińskie)
jako też na wszelkie inne gatunki zboża
do siewu
nie mniej na wszelkie
nawozy sztuczne
przyjmują już dzisiaj
Bniński, Chłapowski, Plater i Spółka.

Zarodowa owczarnia
w Zakrzewku pod Toruniem.

Z dniem 15 lipca r. b. rozpoczyna się sprzedaż **zdatnych** **zaraz do rozplodu tryków Southdown**.
Cena od 50 talarów. (3922)
Leon Czarliński.

Aukcja.
W piątek dnia 18 bm. przed poł. o godz. 11 sprzedawane będą gotową zapłatą w lokalu aukcyjnym przy Sapieżyńskim placu Nr. 6 rozmaite piękne **meble**, **posioki, trzewiki, buty, cygara**, naczynia ze szkła i porcelany, jako też partya **towarów lokciowych**, przetytem 100 tuzinów pięknych płócennych **kolnierzyków dla panów**. (3937)
Katz, komisarz aukcyjny.

Aukcja koni i wozów.
W piątek dnia 18 bm. przed poł. o godz. 11 sprzedawane będą najwięcej dającym za natychmiastową zapłatą w gotówce na Działowym placu z powodu przeprowadzenia się **4 konie robocze, 2 wozy robocze, wóz czterokołowy do węgla, stary wóz do wożenia towarów, uprzęże i rozmaite utensylla stażenne**. (3938)
DRANGE, komisarz aukcyjny

Stare okna do sprzed. Rynek 52. (3936)

PAPIER RIGOLLOT
Musztarda w liściach
do **Sinapizmów**

przyjętych w szpitalach paryskich, w ambulanrach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuskiej i w marynarce królewskiej angielskiej. (1815)
Przyjęcia powyższe stanowią rękojmią do skonałości **PAPIERU RIGOLLOT**, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.
Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis, jak obok:
W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26; w Poznaniu w aptece p. Dra. Mankiewicza; w Krakowie w aptece pana Traczynskiego; we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

Oferta dla gospodarzy i rymarzy.
300 sztuk ciężkich skór wołowych, czysty towar rzeźniczy, mam na składzie i gotów jestem sprzedać każdą ich partya. Ceny stosownie do koniunktur tak na szuki jak na centymy. Towar stósowny szczególnie na uprzedz. (3921)
Peritz Gotthelf.
Wschowa, WXPoznańskie.

Majętność wiejska
w powiecie gnieźnieńskim, grunt psenny, z pańskim domem mieszkalnym i ogrodem, inwentarzem i żniwem, ma przy zaliczce 6 do 7 tysięcy natychmiast być sprzedaną. O oferty uprasza się sub **M. G. W. Gniezno**. poste restante. (3934)

Gospodynini
znające się dokładnie na **mlecznym gospodarstwie i kuchni** — poszukuje od 1 października b. r. **majętność Gembice** pod Pempowem via Bojanowo. (3801)
Osobiste przedstawienie pożądan.

Maszynistę zaraz, dobrego **ogrodnika** od 1 października potrzebuje **Dom Wiatrowo** pod Wągrowcem. Tylko przedstawienia osobiste zostaną uwzględnione. (3904)

Majętność Gembice p. Pempowem przez Bojanowo poszukuje doskonałego **montera**, który dłuższy czas obsługiwał lokomobile przy młockarni.

Kurs papierów na giełdach berlińskiej i poznańskiej.

Berlin, 15 lipca.				Poznań, 16 lipca.				Prus. zakład kredyt.				Szwajcar. Unia akc. z.			
Niemieckie papiry.				Akcyje bankowe.				Akcyje przemysłowe.				Zagraniczne papiry.			
Dobrow. poz. państw.				Bergsko-march. bank				Czeska kolej zach. ak. z.				Szwajcar. Unia akc. z.			
Prusk. poz. akonsolid.				Berliński bank (stare)				Berliński bank zach. ak. z.				dito zachod. akc. z.			
dito dito				dito dito (nowe)				dito dysk. komand.				dito 131 p.			
Oblięgi długi państwa				Berliński stowarz. bank.				Wrocł. bank dysk.				Tellus			
Przem. poz. państw. z 1855				dito kasowe				dito bank dysk.				4 97 p.			
Listy zast. wschodnio-pruskie				Berliński bank lombard.				dito dito wekslowy				Papiry pruskie.			
dito				Berliński bank meklers.				Kwilecki, Potocki i Sp.				Pruska poz. ukonsolid.			
dito				Berliński bank meklers.				Meiningski bank kred.				dito dito.			
Lis. zast. pozn. (nowe)				Berliński bank produk.				Niemiec. bank hipot. w Meiningu.				Dobrowol. poz. państw.			
dito ditto				Wrocław. bank dyskon.				Wschod.-niem. bank				Przem. poz. państw. 1855			
dito lit. A.				dito prow. weksl.				Pols. listy zast. III em.				Oblięgi długi państwa.			
dito nowe				dito wekslowy				dito nowe				4 125 p.			
Zachodnio-pruskie				Centr. bank budowl.				Ameryk. pożycz. 1881				4 89 1/2 p.			
dito				Centr. bank stowarz.				Fryderyksdory				4 95 1/2 p.			
dito				Darmstadtzki bank				Napoleonsdory				4 95 p.			
dito				dito zwany Zettelbank				Imperyaly				4 89 p.			
Listy rent. poznańskie				Desawski bank kredyt. fr.				Dolary				4 97 p.			
dito pruskie								Złoto w sztab. funt. celny.				Moneta w złocie, srebrze i papierach.			
dito szląskie								Srebra funt. celny				Fryderyksdory			
								Austriack. noty bank.				Napoleonsdory			
								Rosyjskie noty bank.				Imperyaly			
								Francuskie noty bank.				Dolary			
								Dyskonto wekslowe				1 1. 11 1/2 p.			
								dito lombardowe				1 5. 15 p.			
												1 1. 11 1/2 p.			
												Złoto w sztab. funt. celny.			
												— 1/2 p.			
												Srebra funt. celny			
												— 1/2 p.			
												Austriack. noty bank.			
												90 1/2 p.			
												Rosyjskie noty bank.			
												80 1/2 p.			
												Francuskie noty bank.			
												79 1/2 p.			
												Dyskonto wekslowe			
												7 p.			
												dito lombardowe			
												6			